



## Tomasz Teluk MITOLOGIA EFEKTU CIEPLARNIANEGO

Fundacja Instytutu Globalizacji, Biblioteka Wolności, ISBN 978-83-923894-7-7, Gliwice 2008 r., 144 strony, cena 28 zł

Starożytne mity i średniowieczne zabobony ukształtowały się w czasach, gdy człowiek dysponował znikomą wiedzą o otaczającym go świecie i były próbą wyjaśnienia obserwowanych zjawisk. Dziś mity te stały się literacką fikcją i tak właśnie traktujemy opowieści o dobrym Prometeuszu, który zdobył dla nas ogień, i o złym królu Popielu, którego zjadły myszy. Czarne koty, feralne trzynastki i inne zabobony traktowane są z przymrużeniem oka jako niegroźne dziwactwa często nawet dobrze wykształconych rodaków.

Niestety, współczesny człowiek nie przestał tworzyć mitów, choć można przypuszczać, że dziś czyni to głównie z niskich pobudek: dla zdobycia pieniędzy i umocnienia swojej władzy. Wśród tych stworzonych współcześnie groźnych mitów znalazł się mit o demonizmie energii jądrowej (stworzony po to, aby uzależnić jak największą społeczność od ropy naftowej), mit o szkodliwości nawozów sztucznych i chemikaliów (zaowocował bezzasadnym zakazem stosowania DDT i nabił kieszenie producentom innych, znacznie bardziej trujących pestycydów), mit o szkodliwości spalania odpadów (prowadzący do marnotrawstwa wtórnych surowców energetycznych) i wreszcie mit „efektu cieplarnianego” (wykorzystywany obecnie do zdławienia rozwoju cywilizacji technicznej). Nad tymi mitami nie można przechodzić „do porządku dziennego”, gdyż godzą one w naturalny porządek rzeczy.

Z tego też względu należy z zadowoleniem odnotować pojawienie się na rynku księgarskim niewielkiej broszury, której Autor, dyrektor gliwickiego Instytutu Globalizacji, filozof, politolog i menedżer, rozprawia się w sposób bezlitosny z groźnym mitem „efektu cieplarnianego”, za którego występowanie odpowiedzialny ma być człowiek i wytwarzany przez niego ditlenek węgla. Autor obkłada liczne fałszerstwa, rozpowszechniane przez ekowojowników. Za motto recenzowanej broszury można uznać cytowany w niej dowiec: *Przed jaskinią rozmawia dwóch jaskiniowców. – Pijemy krystalicznie czystą wodę. Oddychamy nieskażonym powietrzem. Jemy organiczne jedzenie – mówi jeden. Dlaczego więc umieramy w trzydziestym roku życia? - dziwi się drugi. Znaczący wzrost średniej długości życia człowieka to bezsporny wynik rozwoju cywilizacji. Człowiek staje się coraz bardziej niezależny od zagrożeń natury. Śmiertelność w wyniku tornad, powodzi i pożarów lasów zmniejszyła się ostatnim stuleciu ponad trzykrotnie. Mimo znacznej mobilności społeczeństw udaje się unikać wielkich epidemii. Rozwój rolnictwa spowodował, że dziś na świecie nikt nie musiałby cierpieć głodu. Największymi zagrożeniami ludzkości są ignorancja i ucisk, a nie*

*nauka, technologia i przemysł, które są niezbędne dla kształtowania naszej przyszłości i dla rozwiązywania ważnych problemów – napisali w 1992 r. autorzy Apelu Heideberskiego, podpisanego przez ponad 4 tys. wybitnych uczonych ze 106 krajów, w tym 72 laureatów Nagrody Nobla. Apel ten pozostał bez echa.*

Ale nie wszyscy są zainteresowani rozwojem cywilizacji. Na fałszywym micie „efektu cieplarnianego” lewacy ekowojownicy oparli dokument, zwany protokołem z Kioto, którego sygnatariusze (w tym również Polska!) w grudniu 1997 r. dobrowolnie (tak!) zobowiązali się do redukcji emisji ditlenku węgla pod groźbą dotkliwych kar finansowych. W jego efekcie kraje rozwijające się, zamiast rozbudowywać i modernizować przemysł, w tym także rozwijać infrastrukturę ochrony środowiska, będą bezproduktywnie wydawać pieniądze na „kary” za rozwój, zwane kosztami zakupu limitów na emisję ditlenku węgla, przyjmując za pewnik niesprawdzoną (i prawdopodobnie niesprawdzalną!) hipotezę roli, którą przypisano ditlenkowi węgla w efekcie cieplarnianym. Za realizację innego utopijnego projektu, zwanego „naukowym socjalizmem”, ludzkość zapłaciła już, i do dziś płaci, życiem wielu ludzkich istnień i znacznym zahamowaniem rozwoju gospodarczego w krajach, które uwierzyły w tę utopię.

Znaczne sumy wydawane są na wspieranie „idei” efektu cieplarnianego. Na badanie, które mają potwierdzić jego istnienie, wydaje się na świecie rocznie ok. 10 mld USD (wyciągniętych z kieszeni podatnika!). W ten sposób grupa naukowców-hochsztaplerów ma zapewnić fundusze na swoje prace badawcze. Na jej czele stoi Al Gore, były wiceprezydent USA. Przyznanie mu pokojowej Nagrody Nobla było kolejną pomyłką Komitetu Noblowskiego i kolejny już raz obniżyło prestiż tej nagrody. Trudniej jest zrozumieć motywacje senatu poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który nadał Al Gore’emu w grudniu 2008 r. doktorat *honoris causa* tej uczelni. Nawet jeśli był to tylko przejaw *political correctness*, to i tak przesadą było nadanie takiej godności, człowiekowi, który w swojej książce „Ziemia na szali” (*Earth in the balance*) napisał: *Dowiedzieliśmy się, że w niektórych rejonach Polski regularnie sprowadza się dzieci pod ziemię do głębokich kopalń, żeby chronić je od różnych gazów i zanieczyszczeń powietrza. Można sobie wyobrazić, jak nauczyciele ostrożnie wychylają się z tych kopalń i sprawdzają, czy można już bezpiecznie wyjść na powierzchnię. Można to pozostawić bez komentarza.*

Recenzowana broszura to doskonała publicystyka naukowa, której Autor wyjaśnia w przystępny sposób, na czym polega perfidia twórców mitu efektu cieplarnianego (kiotokomunizm!) i jakie oplakane skutki przyniesie jego bezkrytyczna akceptacja w Polsce, któ-

rej energetyka oparta jest na spalaniu węgla kopalnych. Klimat Ziemi ulega okresowym przemianom, ociepla się i ochładza. Człowiek ma tu jednak niewiele do powiedzenia. Nie potrafi nawet przepowiedzieć pogody na kilka dni naprzód. O wszystkim decyduje gwiazda Ziemi, jaką jest Słońce, emitujące olbrzymie ilości energii. I jeśli nawet obecnie klimat się ociepla, to nie ma na to żadnego wpływu antropogenny ditlenek węgla, wydzielany głównie w wyniku funkcji życiowych organizmów zwierzęcych i konieczny do produkcji węglowodanów w procesie fotosyntezy, biegnącym w organizmach roślin zielonych. Autor nie tylko zaleca weto dla pakietu klimatycznego, ale również podaje receptę na uzdrowienie sytuacji energetycznej Kraju: budowa elektrowni jądrowych i zgazowanie węgla.

Temat szybko znalazł odzew w liczącej się prasie. *Rzeczpospolita* zamieściła przychylną recenzję książki (2 grudnia 2008 r.) a kilka dni później wywiad z prof. Zbigniewem Jaworowskim, jednym z 91 sygnatariuszy listu do ONZ, protestującego przeciwko rozpowszechnianiu fałszywych informacji na temat zmian klimatycznych wśród uczestników konferencji klimatycznej ONZ na indonezyjskiej wyspie Bali. Również *Gość Niedzielny* zareklamował książkę ustami jej Autora (30 listopada 2008 r.) a następnie (14 grudnia 2008 r.) opublikował artykuł doc. dr. hab. Krzysztofa Gosiewskiego, pracownika naukowego Instytutu Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach, który przedstawił kolejne dowody na to, że „efekt cieplarniany” stał się przedmiotem politycznej manipulacji. Bezsensu polityki klimatycznej Unii Europejskiej nie neguje nawet prof. Jerzy Buzek, wierzący w 90 procentach w to, że człowiek może oddziaływać na klimat. W wywiadzie dla *Rzeczpospolitej* (5 grudnia 2008 r.) powiedział on, że *państwa Unii emitują 14% CO<sub>2</sub> na świecie, więc zmniejszając u nas emisję o 20%, redukujemy tylko 3% światowej emisji. Gdybyśmy mieli robić to sami, to możemy sobie darować.*

Autor recenzowanej książki nie jest jedynym ekspertem, trzeźwo spoglądającym na powiązania między człowiekiem a środowiskiem, w którym człowiek żyje. Ale choć w Polsce w ostatnich latach ukazało się kilka bardzo dobrych naukowych publikacji na ten temat (m.in. J. Kijęński, *Przem. Chem.* 2007, 86, 1154–1163; P. Masztalerz *Wiad. Chem.* 2008, 61, 533–554), to recenzowana książka godna jest szczególnego polecenia, gdyż w sposób bardzo sugestywny i przystępny pokazuje Czytelnikowi, jakie zagrożenie w sobie niesie zbyt duża wiara w pseudonaukowe teorie. Książkę tę powinni przeczytać nie tylko chemicy, ale również ci wszyscy, którym na sercu leży pomyślny rozwój naszej cywilizacji i naszego Kraju.

Dr inż. Jerzy Polaczek, Warszawa